Nr. 143. **We Lwowie Poniedziałek dnia 24. Maja 1897 r.** **Rok XXX.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po krocice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Sprawozdanie inspektorów przemysłowych.

Lwów 23. maja.

III.

W sprawie fachowego wykształcenia młodych pomocników i terminatorów stosunki nie polepszyły się wcale w roku ubiegłym. Odnosi się to przedewszystkiem do stosunku między zawodowymi drobnymi rzemieślnikami, a ich terminatorami. Działalność urzędowa inspektora przemysłowego nie może tutaj odnieść żadnego skutku, albowiem drobny rzemieślnik w najrzadszych tylko wypadkach stosuje się do zarządzeń inspektora, a inna droga do celu nie prowadzi. Stosunki zatem, nad którymi tylokrotnie ubolewano skutkiem tylko nie doznały zmiany. Terminatorów traktuje się przeważnie źle, a majstrowie w najrzadszych jeno wypadkach zadają sobie pracę należytego wykształcenia w rzemiośle powierzonej sobie młodzieży. Smutne stosunki, panujące pod względem zawodowego wykształcenia terminatorów, nie uszły też baczności dyrekcyj istniejących w Galicji szkół uzupełniających. Na podstawie ich sprawozdań zwrócił się wydział krajowy do namiestnictwa z prośbą o zapobieżenie przekroczeniom, popełnianym przez majstrów. Dotychczas o skutku nic nie słychać. Bardzo niepomyślnie ukształtowały się te stosunki zwłaszcza we Lwowie, gdzie nadto i sposób wykonywania obowiązku o uczęszczaniu do szkół ze strony pomocników wiele pozostawia do życzenia.

Osobny rozdział, bardzo zajmujący i pouczający, poświęca inspektor ekonomicznemu położeniu robotników. Jest ono złe i wcale się nie polepszyło. Uboga ludność wiejska, która w domu wcale nie znajduje zarobku, albo tylko bardzo mały, uapływa do wielkich miast, powiększa podaż, która wobec tego jest w porównaniu z zapotrzebowaniem sił roboczych coraz niekorzystniejsza, skutkiem czego jest upadek płacy i podrożenie środków żywności i wzrost czynszu mieszkalnego. W szczególności daje się we Lwowie i w Krakowie uczuwać brak małych i tanich pomieszkań. Byłoby do życzenia, aby piękny cel rychło został urzeczywistniony, a dotyczące usiłowania pomyślnym uwieńczone skutkiem.

Podczas inspekcji małych przedsiębiorstw przemysłowych, zwłaszcza w warsztatach, które się znajdują w pomieszkaniu właściciela rzemiosła, była sposobność do poznania życia rodzinnego rzemieślników. Niestety, spostrzeżenia tu uczynione nie są zbyt przyjemne: wszędzie panuje nieporządek, nieczystość, których winę przypisać należy wielkiej nędzy, choć zaprzeczyć się nie da, że winien temu także brak poczucia i zrozumienia dla porządku i czystości. Z reguły bielizna na majstrze, dzieciach i terminatorach podarta i brudna, mieszkanie i warsztat niechlujne, gospodyni niemyta i nieczesana, strawa źle przyrządzona. Wśród takich warunków trudno, aby w rodzinie panowały radość i zadowolenie; nie może być także mowy o dobrem wychowaniu dzieci i terminatorów, nie wspominając już o tem, że młodzi czeladnicy nie znajdują dobrych przykładów, godnych naśladowania. Główna wina tego spada w szczególności na żony małych rzemieślników, które nie są zazwyczaj pracowitemi, a przeważnie nie mają pojęcia o racjonalnem prowadzeniu gospodarstwa i trwonią cały zarobek męża. Te same przykre stosunki panują także w rodzinach robotniczych.

Jest zatem palącą kwestją pouczać córki niezamożnych rodziców o prowadzeniu gospodarstwa i wzbudzić w nich zmysł i poczucie ładu, czystości i oszczędności w celu wzmocnienia dobrobytu klasy pracującej, robotników i drobnych rzemieślników. Istniejące tutaj stowarzyszenia kobiece, które mają na celu wykształcenie dziewcząt dla życia praktycznego, mogłyby w tym kierunku wiele oddać pożytku krajowi. Spróbowałem — powiada inspektor przemysłowy — zwrócić uwagę rzeczonych stowarzyszeń na powyższą okoliczność i polecić im, by swoją działalność w tym kierunku rozwinęły.

W sprawie ruchu robotniczego donosi inspektor przemysłowy, że 23 wypadków bezrobocia doszło do jego wiadomości, z których 9 odnosiło się do poszczególnych przedsiębiorstw, a 14 do całych kategoryj przemysłów poszczególnych miejscowości lub okręgów. Ogólna liczba bastujących robotników wynosiła okrągło 5000. Z ważniejszych bezroboci, w których inspektor, przeważnie na prośbę robotników, interwenjował, wymienia on następujące: Strejk stolarzy we Lwowie i w Krakowie, z których pierwszy obejmował 634 robotników i trwał pięć tygodni, drugi 426 robotników a trwał około czterech tygodni. Prócz podwyższenia płacy i regularnego obrachunku i wypłaty, domagano się skrócenia czasu pracy na dziesięć godzin i uregulowania liczby terminatorów w stosunku do liczby czeladników, a nadto żądano hygjenicznego urządzenia ubikacyj i zaopatrzenia maszyn środkami ochronnymi. Interwencja odniosła skutek i przyszło jakoś do porozumienia. Czas pracy w pracowniach stolarskich w Krakowie wynosi 10 godzin. Mniejszym sukcesem cieszył się strejk we Lwowie. Majstrowie nie zgodzili się na żadne żądanie robotników i przyrzekli tylko w najkrótszym czasie i z własnego popędu przedsięwziąć podwyższenie płacy i skrócenie czasu pracy. Na razie pozostało przy obietnicy. Usiłowania robotników budowlanych o podwyższenie płacy i dziesięciogodzinny dzień roboczy, doprowadziły w Krakowie do strejku 1000 murarzy i 150 kamieniarzy. Po częściowem spełnieniu tych żądań podjęło pracę po dwu- względnie siedmiotygodniowej przerwie. Podobne przyczyny spowodowały strejk w cegielniach w powiatach krakowskim i podgórskim, który obejmował 680 robotników. Bezrobocie trwało dwa tygodnie i skończyło się częściowem uwzględnieniem tych żądań.

Dodatek końcowy sprawozdania poświęcony jest koszykarni w Rudnikach.

Żydzi, Turcy i Polska.

(„Mowy żydowskie" — A. Szmakowa).

Trudno przejść do nowszych czasów, nie potrącając o mahometanizm. Wiadomo, że Medina była nawskróś zżydziałem miastem, a Mahomet uciekając, spodziewał się znaleść poparcie u żydów; przecież nowa nauka była bardzo zbliżona do ich religji — za wyjątkiem talmudu, rozumie się. Hegel nazywa naukę Mahometa *sfanatyzowanym*, a Edward Hans *wydoskonalonym* judaizmem.

Rzymianie pierwsi doszli do przekonania, że prawo tłómaczenia ustaw jest równorzędnem z przywilejem ich tworzenia. Żydzi poszli za tym przykładem; następnie, dzięki właściwej żydowskiemu duchowi obłudzie, doprowadzili przy pomocy kabały interpretację swych ustaw do zupełnej swobody w przekręcaniu ich przez pierwszego lepszego talmudzistę. Mahomet nie wiedział o tem, albo też nie rozumiał tego, jak nie rozumiał bezgraniczności ambicji żydowskiej. Synowie Izraela nauczyli go jednak prędko rozumu. Wyśmiali go okrutnie, czem zirytowany, zerwał z nimi wszelkie stosunki i nakoniec rzucił na nich klątwę w Koranie.

Nie przeszkadza to jednak wcale, iż żydzi bliżsi są mahometanom, niż jeszcze więcej nienawistni dla Koranu giaury. Gdy w pierwszych latach pięćdziesięciu nauka Mahometa zaczęła owładać na kuli ziemskiej takimi obszarami, jakich nigdy nie posiadał Rzym po wielowiekowych wojnach, wtedy żydzi stali się wszystko wiedzącymi i zawziętymi szpiegami w interesie tego nowego wroga chrześcijaństwa.

Trochę później, najazd Turków na Europę był podobnym do huraganu, wywołanego przez niepowodzenie wojen krzyżowych. Naturalnie, Turcy nie są semitami, ale wyznają islam.

Turcy — była to tylko nazwa, lecz istotą rzeczy był zawsze ten sam semityzm. Realność tego faktu dosięgła jeszcze większej jaskrawości po wygnaniu żydów z Hiszpanji i przesiedleniu się ich głównie do Turcji. Nawet teraz stosunkowo rzadko można tam spotkać typ czysto mongolski, podczas gdy przeciwnie przeważa typ semicki. I czyż może być inaczej wobec mięszaniny Wschodu i Zachodu, jaką przedstawia państwo otomańskie, jak również wobec tych rozmiarów handlu niewolnikami, wywołanych przez nieustanny popyt do haremów, do pułków janczarskich, do służby u baszów itd? Żydzi naturalnie byli tutaj pośrednikami i dostawcami.

Pokrewny żydowstwu islam suszy ducha „prawowiernych" i przedstawia mu obraz tej skalistej Arabji, zkąd sam wyszedł. Pojawiwszy się niespodzianie i zawojowawszy Stambuł, półwysep bałkański, południe dzisiejszej Rosji i Węgry, całą północną Afrykę i wyspy Archipelagu i pokrywszy następnie swymi piratami morze Śródziemne i wypowiedziawszy wojnę na życie i śmierć królowej Adrjatyku — Wenecji, Turcy napełnili całą Europę ogromnym, panicznym strachem. Przeczytawszy dzieło Micheleta dopiero można sobie wyobrazić trwogę europejskich narodów i mieć pojęcie o tych wielkich usługach, jakie aryjskiej cywilizacji oddał król Jan Sobieski pod Wiedniem. Tutaj pojedynek między semitami i aryjczykami rozegrał się na zgubę „sumienia punickiego". Również, jak świadczą o tem dzieje kozaczyzny, Sicz zaporoska stanowiła potężną tamę dla rozlewu tureczczyzny po Europie.

Wśród takich warunków zwycięstwo nad islamem przedstawiało się tem zupełniejsze, że podówczas dokonywał się cykl oswobodzeń Europy zachodniej od synów Judy.

Z Anglji wygnano ich w r. 1290, z Francji w r. 1397, z Hiszpanji w r. 1492, z Portugalji w r. 1497 (dobra sposobność dla syonistów święcenia czterechsetnej rocznicy!) z Neapolu w r. 1593 i t. d. Z Austrji wyganiano ich kilka razy w latach 1421, 1544, 1554, 1567, 1572 i 1614. Rosja nie dopuszczała ich do siebie wcale, Polska ich przyjęła.. na swoją zgubę!

„Wśród wszystkich europejskich i azjatyckich synów Izraela — powiada Graetz w swej *Geschichte der Juden*, w tym namiętnym dytyrambie napisanym *ad majorem Judaeorum gloriam* — żydzi polscy najpóźniej obznajomili się z talmudem; rzucili się za to na niego z jakąś szaloną chciwością, z szalonem upodobaniem. Zdawało się, że najwięcej wydelikacone skręty tego demonicznego potworu otrzymują swe wyjaśnienie, zrozumienie i ocenę właśnie w Polsce. Zdawało się, że tutaj właśnie narodzili się *prawdziwi żeglarze po niegościnnem i bezbrzeżnem morzu talmudycznem.* U polskich talmudzistów obszerne oczytanie i dziwny spryt łączyły się w uderzający sposób — a wszyscy, których natura nie upośledziła, rzucili się na naukę talmudu."

Z drugiej strony żydzi *nigdzie w Europie* nie mieli tak szczęśliwych czasów tak, pod względem moralnym jak materjalnym, *jak właśnie w niepodległej Polsce.*

Z prowincji.

Sambor 20. maja. *(Restauracja kościoła.)* W uzupełnieniu notatki podanej przez wasze pismo o restauracji kościoła OO. Bernardynów, muszę donieść, że tego samego żyda, spekulanta i znanego w Samborze wyzyskiwacza, szynkarza z zawodu, któremu p. starosta oddał w przedsiębiorstwo restaurację kościoła, skazał ten sam p. starosta przed dwoma laty na grzywnę 200 zł. za nieprawne wykonywanie przedsiębiorstwa. Możeby p. starosta wytłumaczył dlaczego broni i popiera dziś tego, którego przed dwoma laty tak surowo ukarał. Czy przypadkiem nie dlatego, by żyd zarobiwszy na kościele, miał grzywnę czem zapłacić?

Stanisławów 21. maja. *(Zaprzeczenie.)* Ostatnia moja korespondencja o stanie robót miejskich spotkała się u niektórych osób, chcących zawsze coś wyczytać pomiędzy wierszami, z mylnem zrozumieniem, a to w tym kierunku, jakoby była wymierzoną przeciw zastępcy burmistrza p. Fiedlerowi. Muszę tedy skonstatować, że byłem daleki od zrobienia p. Fiedlerowi jakiegokolwiek zarzutu tembardziej, że sumiennem i gorliwem spełnianiem swych obowiązków w czasie nieobecności burmistrza dra Nimhina mógł sobie zasłużyć li na szczere uznanie. Co się tyczy twierdzenia tut. *Wolnego głosu*, jakoby *Dziennik* wasz wypisywał „hymny pochwalne" dla dra Nimhina, to muszę zaznaczyć, że takie same hymny (jeżeli to słowo ma być równoznaczne z uznaniem) spotkały p. Nimhina w ostatnich czasach także ze strony i innych pism.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 24. maja.

Teatr hr. Skarbka: „Gniazdo rodzinne", sztuka Hermana Sudermana. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (24.): Joanny wd. Wschód słońca o godzinie 4. minut 18, zachód o godzinie 7. minut 36.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrządku rzymsko-katolickiego: Mianowani dziekanami: gliniańskim ks. Błażej Ziemiański, proboszcz w Kamionce Strumiłowej; brodzkim ks. Stefan Kuryś, proboszcz w Brodach; złoczowskim ks. Jan Stachów, proboszcz w Złoczowie. — Instytucję kanoniczną na probostwo w Horożance otrzymał ks. Antoni Rokosz.

Djecezja krakowska: Odznaczeni *Mantol. i Rok.* ks. Stanisław Twardowski, dziekan i proboszcz w Wieliczce; *expositorio canonicali:* ks. Józef Pająączewski, proboszcz w Morawicy i ks. Andrzej Bański, prob. w Liszkach. Mianowani: ks. Franc. Kondolewicz, proboszcz w Rabie wyżnej, wice-dziekanem dekanatu makowskiego. Przeniesieni: ks. Stanisław Hanusiak, z Rabki do Raciborowic, ks. Franciszek Kania, z Raciborowic na posadę drugiego wikarjusza przy kościele par. św. Mikołaja w Krakowie.

Zmarli: Siostra Róża Martanka ze zgromadzenia SS. Felicjanek na Smoleńsku w Krakowie 23go kwietnia, s. Marja Dyoniza ze zgrom. ss. Felicjanek 23. marca, s. Benedykta ze zakonu ss. Karmelitanek bosych na Wesołej w Krakowie 2 maja, przeżywszy lat 75, zakonnej profesji lat 53. Administratorem parafji w Zawoi mianowany ksiądz Józef Mamak, wikarjusz tamtejszy. Konkurs na probostwo w Zawoi ogłoszony z terminem trwania do dnia 31go maja b. r.

Zawiedzione nadzieje. Jeden z żydków warszawskich, którego matka była z domu Hirsch, wystąpił z prośbą do wdowy po baronie Hirschu, o udzielenie mu zapomogi, jako dalekiemu krewnemu, a to w celu założenia sklepu żelaznego. Czekał żydek z górą cztery miesiące i mniemał, że odpowiedzi nie dostanie. Tymczasem odpowiedź w tych dniach nadeszła. Sekretarz baronowej najuprzejmiej zawiadamia, że gdyby jego pryncypałowa chciała zadosyć uczynić prośbom wszystkich zgłaszających się Hirschów, cały majątek na to nie mógłby starczyć. Do listu była dołączona karta dla petenta z żoną i czworgiem dzieci na prawo bezpłatnego przejazdu z Hamburga do Argentyny i otrzymania tam gruntu wraz z zapomogą na miejscu. Warszawski żyd po kądzieli dość ironicznie przyjął ową kartę i o emigracji do Argentyny ani myśli. *Chuchem!*

Przyczynek do archeologji. W Jaszczu pod Świeciem w Poznańskiem znaleziono przy oraniu starą rzymską monetę z wizerunkiem cesarza Trajana (98—117 po narodzeniu Chrystusa). Oddano ją do prowincjonalnego muzeum w Gdańsku. Nowy w tem dowód, że tam (z Kalisza na Osielsk i Osie) był trakt handlowy w stronę Skurcza i Pelplina do Gdańska. Jak wiadomo, wymienia już Ptolomeusz (150 po nar. Chrystusa) Kalisium, Setidawa (Żnin), Askaukalis (Osielsk) i Skurgon (Skurcz) jako stacje handlowe.

Z Rzymu donoszą: Na wiosnę 1893 roku zamordowano w tajemniczy sposób w czasie biegu pociągu notarjusza Bartolo. Mordercy zniknęli, trupa zamordowanego znaleziono około toru, cała sprawa nabrała zaraz wielkiego rozgłosu, zwłaszcza, że morderstwa dokonano nie w celu rabunku, ale przez zemstę, do której wchodziła i polityka. Od tego czasu kilkakrotnie już dzienniki donosiły, iż władze są na tropie złoczyńców, aresztowano kilka osób, ale dowodów nie było. Obecnie aresztowano konduktora pociągu, Carotto, służącego przy hamulcach, Garufiego i niejakiego Fontanę. Zdaje się, iż oni są mordercami i że działali za namową innej osoby. Konduktor miał trzymać p. Bartolo, Fontana zakłuć go sztyletem, który znaleziono, Garufi stać na straży. Morderstwo było z góry przygotowane. Jeśli poszlaki okażą się dostatecznemi, aby rozpocząć proces, w takim razie sprawa będzie bardzo sensacyjna i rzuci jaskrawe światło na smutne stosunki, panujące w Sycylji.

Pierwszy czesko-słowiański kongres kobiet. Na dalszą część porządku dziennego tego kongresu (patrz onegdajszą kronikę) złożyły się jeszcze inne referaty. P. Turnowa w referacie o prawie wyborczem kobiet żądała, aby przypuszczono kobiety do stowarzyszeń politycznych i aby przyznano im takie same prawo wyborcze, jak i mężczyznom. O celach i dążeniach poszczególnych stanów kobiecych referowały przedstawicielki stanu nauczycielskiego, urzędniczego, handlowego i robotniczego. Nauczycielki żądały reformy zakładów nauczycielskich, prawa głosowania przy wyborach do sejmu i udziału w wyborach z V. kurji do parlamentu. Wszystkie sprawozdawczynie przedstawiały położenie swe jako bardzo opłakane i żądały koniecznej poprawy stosunków. Postanowiono następnie założyć klub czesko-słowiańskich kobiet, a do przeprowadzenia uchwał kongresu wybrano komitet wykonawczy. P. Klenkowa złożyła 1.000 zł. na fundusz domu podrzutków, poczem, po odśpiewaniu pieśni patrjotycznych zamknięto obrady pierwszego kongresu czesko-słowiańskich kobiet.

Ludność Królestwa polskiego. W *Praw. Wiestn.* ogłoszone zostały rezultaty odbytego w początkach rb. powszechnego spisu ludności. Według dotychczasowych obliczeń w 50 gubernjach Rosji europejskiej liczba ludności wynosi 94,188.750, (w 10 gubernjach Królestwa Polskiego 9,723.553). Doliczywszy posiadłości rosyjskie w Azji i ludność Finlandji ogólna liczba ludności w całem państwie rosyjskiem wynosi 129,211.113 mieszkańców.

W gubernjach Królestwa Polskiego ostatni spis ludności wykazał następujące cyfry: gubernja warszawska 1,932.063; kaliska 846.334; kielecka 764.087; łomżyńska 585.781; lubelska 1,152.662; piotrkowska 1,406.951; płocka 555.819; radomska 819.781; suwalska 604.973; siedlecka 774.139.

Ze sprawozdania *Praw. Wiestn.* wyjmujemy jeszcze następujące cyfry, dotyczące liczby ludności niektórych większych miast:

	Razem	Mężczyzn	Kobiet
Warszawa	614.752	297.893	316.859
Łódź	314.780	153.583	161.197
Wilno	159.568	81.596	77.972
Mińsk	91.113	46.418	44.695
Kowno	73.543	44.753	28.790
Żytomierz	65.452	33.655	31 797
Białystok	62.927	32.248	31.679
Berdyczów	53.728	26.476	27.252
Brześć Litewski	47.757	26.320	21.437
Grodno	46.881	26.940	19.941
Lublin	46.224	23.266	22.958
Częstochowa	45.130	23.306	21.824
Mohylów	43.106	21.502	21.604
Kamieniec Pod.	34.483	18.062	16.377
Piotrków	30.372	15.610	14.762
Radom	28.749	15.431	13.318
Humań	28.628	14.417	14 211
Terespol	27.585	15.320	12.065
Płock	27.073	14.919	12.154
Łomża	26.075	15.856	10.219
Siedlce	23.502	13.629	9.873
Suwałki	22.515	13.019	9.627
Kalisz	20.752	9.588	11.164
Kielce	20.579	9.851	10.728

Niemiecki wielbiciel Polek. W ilustrowanym tygodniku z charakterystycznym tytułem *All' Deutschland* znajdujemy piękną ilustrację Jankowskiego, przedstawiającą dorodną parę, tańczącą mazura i objaśnienie, które brzmi jak następuje:

„*Polski taniec narodowy.* U różnych narodów przybrał taniec jak najrozmaitsze formy. W każdej przecież formie zaznacza się charakter odnośnego narodu. Najznamienniejszym rysem w charakterze Polaków jest rycerskość, która najlepiej uwydatnia się w tańcu. Polka zasługuje na najwyższy szacunek i uwielbienie, zaliczając się, jak powszechnie uznano, do jednego z ideałów europejskich piękności. Powierzchowność jej posiada coś olśniewającego, mianowicie przez spokojne, prawie klasyczne rysy twarzy. Polka posiada charakter energiczny, w miłości i w nienawiści nie przebiera w środkach. Świeżość jej umysłu sprawia, że w każdej sytuacji zachowuje zadziwiającą przytomność i wytrwałość. Urocza Polka stanowi także w Warszawie, która obecnie tak bardzo Rosjanami jest zaludniona)?) punkt środkowy, słońce, około którego cały świat tamtejszy czy polski, czy rosyjski, dobrowolnie się

(109)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Czuł jednak w sobie zdolność nałożenia pęt na swoje uczucie, aby nie dać tego nigdy poznać po sobie, aby to ukryć nawet przed bystrym wzrokiem swej żony i uczynić ją szczęśliwą, o ile to było w jego mocy.

Wahał się coprawda, zanim jej powiedział, że ją kocha.

Było to kłamstwo... ale przynajmniej nie zły uczynek. Żenił się z Martą, podczas gdy serce jego należało do innej, tak samo jak jego matka stała się żoną Bargemonta, kochając Jakóba Mérode!

Dni, które upłynęły w czasie od ustanowienia terminu ślubu aż do chwili tego uroczystego obrzędu, były dla Izabeli nieprzerwanym łańcuchem cierpień i zgryzoty.

Była naturalną powierniczką Marty, gdyż komuż szczęśliwa dziewczyna miała się zwierzać z swymi planami i nadziejami na przyszłość, jeżeli nie rodzonej siostrze?

Komuż, jeżeli nie starszej siostrze miała opowiadać, jak czule, troskliwie i uważnie Jakób zachowywał się wobec niej?

W towarzystwie Izabeli przebywała Marta na nowo te godziny, które spędzała z Jakóbem, i roiła szczęśliwe plany na przyszłość.

Marta widziała się jako żona ukochanego Jakóba, którego życzenia już naprzód starała się odgadywać; widziała się zupełnie szczęśliwą przy jego boku... a i Jakób był szczęśliwy, gdyż nie chciała znać innego pragnienia, jak tylko uczynić go szczęśliwym.

Aby się uchronić przed trapiącemi ją troskami i obawami wypytywała się Izabeli, a ta ją uspakajała, jak mogła, wpajając w nią trochę przedwczesnej powagi.

A rady Izabeli nie odnosiły się jedynie tylko do przyszłości, nie ograniczały się na uwagach o ogólnem pojęciu życia, lecz rozciągały się nawet na najdrobniejsze szczegóły ślubu samego.

Marta naradzała się z nią nad materjami, których próbki otrzymała od margrabiny, a z których miały być zrobione jej suknia ślubna i inne toalety.

Nawet i co do kapeluszy radziła się Izabeli, a ta powtarzała przy każdej sposobności:

— W tej toalecie będziesz się lepiej podobać mężowi... wybierz ten fason, ten kolor, to odpowiada lepiej twej postaci, barwie twych włosów, uwydatnia lepiej kolor twych oczu.

Tak było ciągle.

Nareszcie nadszedł dzień ślubu, który miał się odbyć w jednym z ostatnich dni listopada.

Listopad to surowy miesiąc. W dolinach nie było jeszcze śniegu, pokrywał on tylko najwyższe szczyty gór. Wiatr wiał mroźny i całymi dniami nie pokazywało się słońce, ukryte za brudno-żółtemi chmurami.

Im więcej zbliżał się ten fatalny dzień, który miał zadecydować o całem jej przyszłem życiu, czuła Izabela, że siły ją opuszczają. Już oddawna tylko sztucznie trzymała się na nogach, a teraz, gdy najwięcej potrzeba jej było energji, miałażby ją naraz utracić?

Biedna dziewczyna była bardzo zmienioną.

Wychudła, a zapadłe policzki, gorączkowo błyszczące oczy i ołowiana cera twarzy zdradzały aż nadto cierpienie, które szalało w jej piersi.

Margrabina uważała to już od dawna i powzięła w końcu podejrzenie, iż biedną dziewczynę trapi jakaś tajemnica. Na odnośne pytania nie otrzymała jednak żadnego wyjaśnienia.

W dniu ślubu około godziny dziesiątej rano, gdy pierwsze mgły się pokładły, wyjrzało słońce z za chmur; dzień zapowiadał się prześliczny.

Uroczystości żadnych nie projektowano, ponieważ wszyscy mieszkańcy w Bargemont znajdowali się jeszcze w żałobie; nie miało być ani wesela, ani wielkiej uczty weselnej; ceremonja miała posiadać charakter ściśle poufny.

Bielsza niż suknia panny młodej była Izabela na ślubie w kościele, gdzie cofnęła się pod filar, ukryta w ten sposób przed oczyma wszystkich.

Tam zatopiła się w zadumie, gdyż tam nikt na nią nie zważał.

Napróżno uprzytomniała sobie szczęście siostry.

To teraz straciło wszelki wpływ na nią; cierpienie było silniejszem. Żałowała nawet, że była przyczyną tego szczęścia i mówiła do siebie, że gdyby można było fakta dokonane wykreślić, tak jak się wykreśla słowo za pomocą jednego pociągnięcia pióra, nie poświęcałaby się więcej i przyjęłaby tę miłość, jaką jej ofiarował Jakób.

— Siostra twoja umarłaby wskutek tego— mówiła litość w jej sercu, na co podrażniona i nie znająca litości zazdrość odpowiadała:

— Umarłaby? A czyż mnie czeka coś lepszego?

Od czasu do czasu w czasie ślubu zwracała się ku niej Marta z lekkim uśmiechem, na który jednak nie odpowiadała. Patrzyła coprawda na Martę, myśli jej jednak błądziły gdzieś daleko i nie widziała jej wcale. Natomiast nie miała odwagi spojrzeć na Jakóba, który stał poważny, trochę blady. Jakie myśli krążyły po jego głowie? Jaka zmiana nastąpiła w jego poglądach? Czy kochał Martę? Czy mógł rozkazywać swemu sercu?... Popełniłby zbrodnię, gdyby nie kochał swej żony!

Raz tylko spojrzała Izabela na niego, gdy na wieki połączona para przechodziła obok niej.

Jakób spotkał się z tym wzrokiem i zadrżał przed nim, gdyż zdało mu się, iż wyczytał w nim najrozmaitsze rzeczy, ukrytą boleść, żal, zawiedzione nadzieje, gorącą miłość; zdawało mu się, że to spojrzenie umierającej, którem chciała objąć wszystko, co pozostawia po sobie.

I zadrżał, bo obawiał się zrozumieć to spojrzenie...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

obraca. Co za uroczy kontrast pomiędzy jej bladą cerą, a żarem w jej dużych, czarnych oczach! Co za elastyczna, w szlachetnym rytmie poruszająca się postać, którą przedstawiamy w naszym obrazku. Trzeba widzieć tę drobną, posuwistym krokiem stąpającą nóżkę, aby zrozumieć poetę polskiego, który szczęśliwym nazywa bruk, który dotyka ta nóżka sylfidy".

Dr. Michał Bobrzyński, wiceprezydent krajowej rady szkolnej, poddał się wczoraj lekkiej operacji, która się udała szczęśliwie.

Dr. Grzegorz Ziembicki, znakomity operator, mianowany został nadzwyczajnym profesorem na wydziale medycyny w uniwersytecie lwowskim.

Zapomogi. Instytucje, między które rozdzieliła kasa oszczędności we Lwowie kwotę 18.000 zł. są następujące:

I. We Lwowie: zakład dla ciemnych 500 zł., zakład głuchoniemych 500, stowarzyszenie głuchoniemych „Nadzieja" 100, Ochronki chrześcijańskie 500, Ochronka chłopców pod opieką św. Antoniego 200, Przytulisko sierót pod opieką św. Józefa 200, Zakład sierót pod wezwaniem św. Heleny 300, Szpital SS. Miłosierdzia we Lwowie 500, Zakład św. Józefa dla nieuleczalnych 100, Lecznica pow. 200, Internat ruski ks. Zmartwychwstańców 300, Internat św. Józefa dla uczni seminarjum 200, Konwent PP. Sakramentek na restaurację klasztoru 400, Konwent PP. Bazyljanek na ruski konwikt 200, Towarzystwo pań miłosierdzia św. Wincentego a Paulo 200, Towarzystwo dam dobroczynności 200, Dom pracy „Opatrzność" 500, Towarzystwo kuchni ludowej chrześcijańskiej 300, Towarzystwo św. Wincentego à Paulo na zupę rumfordzką 100, Pierwsza izraelicka kuchnia ludowa 200, Przełożeństwo zboru izraelickiego na obiady dla dziatwy szkolnej 100, Izraelickie stowarzyszenie pań na obiady dla ubogich uczni 100, Towarzystwo św. Józefa z Arymatei 100, Stowarzyszenie „Pracy kobiet" 200, Towarzystwo św. Salomei dla ubogich wdów 200, Towarzystwo opieki weteranów polskich 400, Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863/64 r. 200, Bratnia pomoc słuchaczów wszechnicy 300, Bratnia pomoc politechników 300, Czytelnia akademicka 200, Towarzystwo wzajemnej pomocy słuchaczów szkoły lasowej 100, Stowarz. ręk. „Gwiazda" 200, Stow. katolickich rękodzielników „Skała" 200, Towarzystwo wzajemnej pomocy rękodzielnik. „Rodzina" 100, Stowarzyszenie ruskich rękodzielników „Zorja" 100, Towarzystwo „Jad Charuzim" 100, Dom opieki dla sług 300, Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami 100, SS. Felicjanki na ochronki 500, Stowarzyszenie PP. Ekonomek św. Wincentego à Paulo 200, Towarzystwo pomocy naukowej 200, Towarzystwo „Szkolna pomoc" 200, Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży 200, Komitet leczniczej kolonji w Rymanowie 100, Towarzystwo kolonji wakacyjnej dla dziewcząt 300, Towarzystwo pedagogiczne na kolonje wakacyjne dla chłopców 300, Komitet korpusów wakacyjnych 200, Internat dla kandydatek seminarjum nauczycielskiego 200, Stowarzyszenie nauczycielek 200, Stowarzyszenie wzajemnej pomocy djetarjuszów i urzędników 200, Bracia Tercjarze na utrzymanie ubogich 300, Komitet fundacji imienia Kościuszki 400, Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" 500, Galicyjskie towarzystwo muzyczne 500, Towarzystwo Kółkek rolniczych 500, Towarzystwo przyrodników na *Kosmos* 300, Towarzystwo oświaty ludowej dla Lwowa i okolicy 200, Ochotnicza straż ogniowa „Sokół" 100, Lwowskie towarzystwo ratunkowe 300, Towarzystwo dziennikarzy polskich 100, Stowarzyszenie nad niemowlętami im. Dzieciątka Jezus 300, Towarzystwo dla muzyki instr. „Harmonja" 100, PP. Benedyktynki orm. na szkołę 300, Związek polskich towarzystw gimnastycznych 100, Bratnia pomoc słuchaczów weterynarji 100, Komitet budowy domu politechników 300, Towarzystwo ruskie „Ruslan" 100, Koło pań Towarzystwa szkoły ludowej 200, Związek koleżański seminarzystek 100, Komitet centowej herbaciarni 100, Towarzystwo śpiewackie „Lutnia" 100, Opieka nad terminatorami (oddział św. Stanisława Kostki) 100, Towarzystwo bratniej bomocy rękodzielników „Ogniwo" 100, Galicyjskie Towarzystwo ochrony zwierząt 50, Rektorat politechniki na wycieczki naukowe 150, Męskie towarzystwo dobroczynności św. Wincentego a Paulo 100, OO. Reformaci we Lwowie na budowę kościoła 200, Tow. nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa 100, Kraj. Związek ochotniczych straży pożarnych 300, Komitet budowy pomnika Kilińskiego 100.

Gospodarzem kochającym swoich lokatorów jest właściciel domu pod l. 52 przy ulicy Szeptyckich p. Stanisław B., a dowody tego złożył w tych dniach na drze Pawle D. Pan D. chorował przez kilka miesięcy w Brzuchowicach, wskutek czego nie zapłacił czynszu, przyszedłszy zaś do zdrowia postanowił: 1) wrócić do Lwowa i podjąć tu na nowo przerwaną praktykę lekarską, 2) zmienić mieszkanie na lepsze. W tym celu zgłosił się do gospodarza, który tymczasem zdążył go już zaskarżyć i uzyskać zajęcie ruchomości, i zaproponował mu na zabezpieczenie jego pretensji aż do terminu rozpraw sądowej 20 zł. oraz bibljoteczkę wartości 300 zł. Pyropozycja została jednak odrzuconą. W chwili, gdy dr. D. chciał zabrać meble, zaszedł mu gospodarz drogę i przed samym nosem zamknął na klucz mieszkanie, tak, iż nieszczęśliwy lokator został uwięziony. Zamykając zaś drzwi, uprzejmy gospodarz groził drowi D. batami. Na szczęście nadeszli jacyś dwaj sąsiedzi i uwolnili uwięzionego lekarza.

Znowu napad nocny. Najwidoczniej grasuje sobie po Lwowie spokojnie jakaś paczka złodziei, która kradnie i błogosławi w duchu reprezentację miasta Lwowa za jej znane stanowisko wobec sprawy pomnożenia policji. Onegdaj w nocy złodzieje włamali się do sklepu p. B. Czajkowskiego i zabrali na pamiątkę złoty sygnet oraz kilkadziesiąt zł. gotówki.

Zasłużona kara spotkała dra Iwana Frankę za artykuł o Mickiewiczu. Oto wydział towarzystwa historycznego we Lwowie postanowił jednomyślnie na ostatniem posiedzeniu wykluczyć potwarcę naszego wieszcza z pośród członków swoich.

Trąbienie na ulicy. Organa policyjne zechcą łaskawie pouczyć portjerów lwowskich hoteli, ażeby nie nawoływali dorożek za pomocą trąbienia, które jest dobre w lesie, ale nie na ulicy. Ichmościowie ci używają w dodatku trąbek rogowych, wydających nadzwyczaj silny głos. Setki osób, które przechodzą najludniejszemi ulicami koło hoteli, narażonych jest na tę denerwującą muzykę, tem nieprzyjemniejszą, że zwykle niespodziewaną. Hotele mogą przecież mieć chłopców do sprowadzania dorożek.

Na przyjęcie cara w Warszawie czynią się już pewne przygotowania. Zawiązał się komitet złożony z księcia Macieja Radziwiłła, hr. Władysława Wielopolskiego (synowca margrabiego), bankiera Leopolda Kronenberga, b. rejenta Stanisława Wydżgi i radcy towarzystwa kredytowego ziemskiego Eustachego Dobieckiego. Komitet ten udał się do jenerał-gubernatora warszawskiego, ks. Imeretyńskiego z propozycją zebrania funduszu w wysokości pół miljona rubli na fundację dobroczynną (szpital, sanatorjum lub przytułek) imienia cara Mikołaja II., oraz wydania balu w imieniu całego kraju na przyjęcie cara. Na zapytanie, wysłane w tej sprawie przez jenerał-gubernatora do ministra spraw wewnętrznych Goremykina, nadeszła odpowiedź przychylna. Do wyżej wymienionego komitetu wstąpił następnie prezes komitetu towarzystwa kredytowego ziemskiego p. Ludwik Górski, który zwołał zebranie 20 tamtejszych obywateli miejskich i ziemskich, celem uchwalenia dalszych kroków. Urządzone więc będą komitety gubernjalne, powiatowe i gminne do zbierania składek. Oby się to tylko na coś przydało!

Otwarcie ofert na budowę nowego teatru (których przedłożenie magistratowi ubiegało wczoraj o godzinie 11 przed południem) nastąpiło wczoraj w południe przez wybraną z rady miejskiej komisję techniczną.

Konkurs, warujący, że o roboty ubiegać się mogą tylko firmy krajowe, wydał nadspodziewanie dobry rezultat, bo nadesłano 21 ofert, między temi kilka firm najpoważniejszych i dających najlepsze gwarancje dobrego wykonania. Rozstrzygnięcie ofert nastąpi na jednem z najbliższych posiedzeń rady, według wniosków komisji technicznej. Niektóre oferty wniesiono na roboty częściowe jako to: ziemne, murarskie, kamieniarskie itd., inne na wszystkie razem roboty.

„Macierz szląska." Zarząd „Macierzy szkolnej" dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1. kwietnia do 1. maja br. ogłasza następujące sprawozdanie. W kwietniu wpłynęło 1757 zł. Wydatki wynosiły 2133 zł. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie 100.132 zł. Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 615 zł. *Ks. Monsignore Świeży*, przewodniczący. *Ks. Józef Londzin*, sekretarz.

Rozruchy antisemickie i to o bardzo niebezpiecznym charakterze miały miejsce w Mostaganem w Algierze, a wywołali je, jak to nawet sama prasa żydowska przyznaje, właśnie żydzi. Dnia 16. maja r. b. mianowicie banda uzbrojonych żydów napadła na cyklistów jadących z Oranu do Mostaganem i pokaleczyła ich silnie. Następnego dnia, gdy wieść o bezczelnym napadzie się rozeszła, wzięto się nie na żarty do żydów. Ulice w Mostaganem napełniły się tłumami, uzbrojonymi w pałki i kije i wnet rozpoczęło się burzenie sklepów i mieszkań żydowskich. Tłum wdarł się nawet do synagogi, niszcząc wszystko, co mu pod ręce wpadło, a obecnych tam żydów tłukł bez miłosierdzia Żydzi w końcu pochowali się, tak, że nie było już kogo bić. Zdawało się, że nastąpił spokój. Tymczasem na rynku ukazał się wóz z cyklistami z Oranu i jakby iskra elektryczna przebiegła przez tłumy. „Śmierć żydom!" rozległo się wszędzie. Dzieło zniszczenia rozpoczęło się na nowo, a policja była bezsilną. Wzburzenie jest ogromne i szerzy się nawet w okolicy. Żydzi obawiają się napadu rozbójniczego szczepu arabskiego Hachem, który daleko więcej nienawidzi żydów, niż antisemici francuscy. Jak z tego wynika, ludy aryjskie już na dobre zaczynają się zabierać do żydów, chcąc ich zmusić do zostania w tych granicach, w jakich oni trzymać się powinni, a przyczyną tego jest wyzysk i bezprzykładna w dziejach zuchwałość.

Polacy w Ameryce. Burmistrzem miata Shenandoah w Stanie Pensylwanji Północnej Ameryki, liczącego 20.000 mieszkańców wybrany został Polak p. Tabor.

Katastrofa w Paryżu. Pośród ocalonych z katastrofy bazarowej znajdowali się, jak się dowiaduje *Kurjer warszawski*, państwo Ludwikowstwo Krajewscy, niedawno, bo w d. 27. kwietnia poślubieni i odbywający podróż poślubną. P. Krajewski w liście pisanym do matki żony, pani Karoliny Niemysłowskiej tłumaczy się, że odrazu nie zawiadomił o ocaleniu, ponieważ żona, pod wpływem strasznego wrażenia, zapadłszy w chorobę mózgową, znajdowała się między życiem i śmiercią. Obecnie, gdy niebezpieczeństwo minęło i zaczęła się rekonwalescencja 19-letniej kobiety, zięć uważał za stosowne teściową o wszystkiem uwiadomić. Ocalenie swe państwo K. zawdzięczają szczęśliwemu przypadkowi. Przybywszy dość wcześnie na ulicę Jean Goujon, p. K. spostrzegł, że zapomniał pugilaresu. Uradzono więc, że pani K. zaczeka w pobliskiej kawiarni na powrót męża, nie chciała bowiem sama wejść do gmachu bazarowego. Mimo pośpiechu p. K. dopiero w trzy kwadranse powrócił fiakrem. Zaledwie państwo K. weszli, dał się słyszeć okropny krzyk i ujrzano tłum, dążący ku drzwiom. Tłok zrobił się odrazu, a p. K. z przerażeniem spostrzegł, że żona mdleje. Energiczny człowiek, pochwyciwszy zemdloną w ramiona, mimo już poczynającego się tumultu, zdołał siebie i żonę ocalić. P. K. jest obywatelem ziemskim, właścicielem dóbr Kopacice, nieopodal Uściługa, w gubernji wołyńskiej.

Teatr feministek. Z Paryża donoszą: Za inicjatywą pani Marji Szeliga-Loevy, bez wytchnienia krzątającej się około sprawy feminizmu, Paryż zobaczy wkrótce interesującą nowość w tym kierunku — teatr feministek. Będzie to cały szereg przedstawień utworów tylko dramatycznych pióra wyłącznie kobiecego. Pani Szeliga wystawi tam swoją nową, nigdzie jeszcze nie dawaną sztukę „Promethea."

Dziwny wypadek zdarzył się w Nîmes: Teresa Ducoulet, 36-letnia służąca u kapitana Prompta tam mieszkającego, zaginęła gdzieś przed dwoma tygodniami; po upływie tego czasu znaleziono ją w piwnicy, gdzie przespała całe dwa tygodnie bez przerwy. W sen ten zapadła po ataku nerwowym; obudziła się ogromnie osłabiona, lecz przytomna; przeniesiono ją do szpitala i prawdopodobnie będzie żyła. Raz już miała ona przed kilku laty podobny wypadek: spała wtedy 5 dni.

Kobieta doktorem medycyny. Z Budapesztu donoszą, że w piątek odbyła się w tamtejszym uniwersytecie pierwsza promocja kobiety na doktora medycyny. Tytuł ten otrzymała hr. Hugonay, która już od 22 lat zajmowała się studjami lekarskiemi. Specjalnością jej są choroby kobiece.

* **Kraj w obrazach.** Taki tytuł nosi wydawnictwo warszawskie, którego pierwszy zeszyt otrzymaliśmy. Są to widoki ze wszystkich ziem polskich, które razem zebrane stanowić będą całość nadzwyczaj cenną i pożyteczną. Klisze są wykonane pięknie i artystycznie, jasne i wyraziste, i odtwarzają nadzwyczaj dokładnie daną miejscowość. Myśl podjęcia tego wydawnictwa była nader szczęśliwą i nie wątpimy bynajmniej, iż społeczeństwo nasze przyklaśnie jej z ochotą. Mamy dotychczas wydawnictwa, w których „napawamy się" widokami krajów i miejscowości podzwrotnikowych, teraz ukazuje się jedno, ojczyste, które poprzeć powinniśmy wszyscy. Nie wątpimy też, iż „Kraj w obrazach" znajdzie u nas licznych odbiorców. Wydawnictwo to szczerze polecić możemy, zasługuje bowiem na to w zupełności.

* **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** „koła literackiego" odbędzie się w piątek dnia 28. b. m. Na porządku dziennym wybór prezesa, dwóch wiceprezesów, sekretarza i czterech członków wydziału.

* **Z Klubu szermierzy.** Na walnem zgromadzeniu członków Tow. akadem. „Klub szermierzy", odbytem w d. 15. bm., obrano zastępcą przewodniczącego dotychczasowego sekretarza p. Stefana Riegera, sekretarzem p. Romana Kukawskiego. Nadto wszedł do wydziału p. Michał Rudowski.

* **Zjazd koleżeński** uczniów, którzy w r. 1887 składali egzamin dojrzałości w szkole realnej w Jarosławiu, odbędzie się d. 1. czerwca. Punkt zborny o godz. 8. rano w gimnazjum jarosławskiem. *Karol Milli. Ludwik Cybulski.*

* **Gal. Towarzystwo muzyczne** zamiast wieńca na trumnę śp. Karola Mikulego złożyło 30 zł. na cel dobroczynny.

* **Otwarcie kliniki** prof. dr. Antoniego Gluzińskiego odbędzie się we wtorek d. 25. bm. o godz. 10. rano.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w środę d. 26. bm. o godz. 7. wieczorem (Rynek l. 30). Na porządku dziennym: Wykład prof. Bron. Pawlewskiego „O znaczeniu przemysłu dla Austrji" według pracy p. Rauninga.

* **„Związek rodzicielski".** W poniedziałek o godzinie 6-ej popołudniu odbędzie się w sali posiedzeń magistratu posiedzenie wydziału tow. „Związek rodzicielski" we Lwowie.

Notatki literackie i artystyczne.

Z teatru. Dla braku miejsca odkładamy recenzję z odegranej wczoraj sztuki p. E. Grabowieckiego „Towarzyszki życia" do wtorkowego numeru.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Stan urodzajów. Z okolicy Podwołoczysk piszą: Po dość długiej posusze kilka obfitych deszczów poprawiło znacznie stan zasiewów. Tak jare jak i ozime wyglądają obiecująco; groch i bobik nieco gorzej. Stan koniczyny zupełnie dobry, łąki obiecują plon mierny. Buraki pastewne zaledwie zaczynają wschodzić, kartofle zaś jeszcze nie, a nawet w niektórych miejscowościach sadzenia ich dotąd nie ukończono. Sady okwitły dobrze.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 14. maja do 21. maja 1896 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 7·60 do 7·90, nowa —·— do —·— żyto stare 5·55 do 5·90, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5·20 do 5·75 nowy —·— do —·—, pastewny 4·75 do 5·—, owies stary 5·85 do 6·25, nowy —·— do —·—, hreczka 7·20 do 7·50, kukurudza zeszł. 5·10 do 5·40, nowa —·— do —·—, proso —·— do —·—, groch do got. 5·20 do 8·—, pastewny 4·75 do 5·25, soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 4·75 do 5·10, wyka 4·65 do 5·05, koniczyna czerwona 27·— do 39·—, koniczyna biała od 29·— do 42·—, tym. od 15·— do 25·—, szwedzka 38·— do 55·—, anyż ros. 23·— do 35·— płask —·— do —·—, rzepak zimowy 11·85 do 11·85, letni —·— do —·—, rzepik zimowy 11·— do 11·75, letni —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·— do —· nasienie konopne —·— do —·— chmiel stary —·— do —·—, chmiel nowy —·— do —·—, nafta zwykła 15·— do 16·—, salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr.-procent, gotowy kontyngentowany 15·25 do 15·50.

Kraków 21. maja. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą od 8·30 do 8·85; czerwoną 8·30 do 8·85 zł.; żółtą 8·30 do 8·60 zł.; żyto 6·35 do 6·70 zł.; jęczmień browarny 6·— do 6·50 zł.; na paszę 5.45 do 5·80 zł.; owies 7·— do 7·35 zł.; owies do siewu —·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł.; wykę —·— do —·— zł.; rzepak —·— do —·— zł.; konicz czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 22. maja. Z całym naciskiem należy raz jeszcze ostrzedz na podstawie autentycznych informacyj przed tendencyjnymi wykrzykami pism mniejszości o rzekomej bezradności gabinetu i rozpaczliwej jego sytuacji. Wiem doskonale, dokąd dąży gabinet, oparty na zaufaniu korony. Sytuacja jest co prawda rozpaczliwą, ale jedynie tylko dla opozycji.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt pisma „Oesterreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild", obejmującego malowniczy opis Galicji.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.